Nr. 245. Kraków, Sobota dnia 27 Października 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 26 października.

Czem były uroczystości 12 września?

Pod tym napisem otrzymujemy „z nad Styru“ następujące uwagi:

Uroczystości na cześć Sobieskiego są hołdem oddanym Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to najsilniejszy argument przeciw zaciętości, z jaką niektórzy dzisiejsi pisarze rzucają pociski na naszą przeszłość, do któregokolwiek stronnictwa należą i z jakiegokolwiek stanowiska nań patrzą.

Oswobodzenie Wiednia było czynem tak wielkim i takiej doniosłości, że się z nim całe dwa wieki rozpoznać i ocenić go zaledwie zdołały. Spełnił go król Rzeczypospolitej polskiej, elekt narodu, posiadającego swobodę głosu, syn szlachecki wyniesiony z łona obywatelstwa do najwyższej dostojności za osobiste i rodzinne zasługi. A więc owe instytucye, tak sponiewierane przez teraźniejszych dziejopisarzy a raczej krytyków, wydały najszczytniejszy owoc, na jaki społeczeństwo zdobyć się może: wielkiego obrońcę chrześciańskiego, bohatera katolika, rycerza Solidalisa, który hydrze muzułmańskiej głowę odciął i oswobodził narody i kościół od tej wówczas wszechwładnej potęgi.

Jeżeli dzieje narodu mają nam przedstawić przeszłość jego, to odbudowanie takowego gmachu spełnić się może siłą dodatnią ona bowiem jedynie życie wskrzesić; może, ją właściwie odkryć potrzeba, aby wydobyć z pod gruzów arkany, na których spoczywała całość gmachu. Otóż żywot Sobieskiego opromienia całą tę przeszłość, uwydatniając przyczynę skutków, źródło zkąd zaczerpano siłę.

Przeszłość narodu polskiego spoczywała na wierze, a zachwiała się i rozpadła w chwili braku owej wiary. Głównym winowajcą był duch czasu, który porwał w ten wir ogólny nasz naród, zaślepił i otumanił całą niemal inteligencyę. Jakkolwiek przechowała się gorąca wiara gdzieniegdzie, po zakątach dworków szlacheckich, po chatach wiejskich, u kobiet pobożnych, u sodalisów, później u konfederatów barskich itp.; ale ci, co stanowili siłę narodu umysłową, poszli z prądem ówczesnym błądzić po manowcach radykalizmu, pozytywizmu, krytycyzmu, który na zachodzie zaprowadził część społeczeństwa pod gilotynę, a nas w objęcia największego wroga katolicyzmu. Z brakiem wiary, a przynajmniej jak u nas z ochłodzeniem onej i wśród zamętu różnorodnych pojęć wysunęła się z słabych rąk słabego w Polsce radykalizmu Rzeczpospolita polska, była bowiem w sprzeczności z duchem czasu. Czy Rzeczpospolitę z czasów Sobieskiego mógł zrozumieć radykalizm, silnie się rozpierający? co więcej, czy mogła się była utrzymać w tej epoce chłodu i obojętności? Tu się zatrzymać musimy, bo taki ogólny pogląd na dzieje świata zbyt by nas daleko zaprowadził, jakkolwiek stokroć prawdziwszy od ciągłych i nieprzerwanych zarzutów przeciw tej naszej świetlanej przeszłości.

Mnogie błędy i niedostateczności, które ostre szpony drapieżnej obecnie krytyki wykrywają, spadać powinny na ludzi nie dość silnych, aby utrzymać w porządku całą tę wyjątkową organizacyą, ale nigdy na ducha narodu, na instytucye z niego pochodzące, albowiem on się wysnuł z wiary i na niej się opierał.

Religia katolicka posiada jedynie tę właściwą miarę wolności i swobody dla społeczeństw, bez której narody grzęzną w radykalizmie, usychają pod pręgierzem carskiego absolutyzmu, lub maleją w służalstwie cezaryzmu! W instytucyach Rzeczypospolitej polskiej nie znajduje się żadna zawada ku religijnemu rozwinięciu się, ale ponieważ Rzeczpospolita opierała się głównie na zasadach kościoła, jak te chwiać się zaczęły, wszystko naraz runęło, a podnieść się innemi środkami nie mogło. Jestto bowiem nieprzeparta logika dziejowa, ściśle i logicznie przez owe fatum dziejowe przeprowadzona: czem się powstało, czem się żyło, tem jedynie odrodzić się może.

Jan III dobiegł do szczytu w zadaniu króla chrześcianina, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, a z nim całe społeczeństwo polskie, wszyscy ci jego wojacy, ci co tam byli, co ginęli za wiarę, lub wracali strudzeni, ale okryci sławą!

Trudności w przeprowadzeniu tej wojny, wahania się, ociągania, krytyki i t. p. okoliczności, na które poufnie uskarża się Jan swej Marysience, to obraz zwykły życia, obraz pracy każdego człowieka, którego przeznaczenie wychodzi ze zwykłych ram; on siłę oporną — a ta przecież jest niezbędną, gdzie się rozmiary działania rozszerzają, — zwalczyć musi i z nią bojować, zanim wszystko do ładu dojdzie i nowy kierunek otrzyma. Trzeba złej woli panów pisarzy, lub pewnej rutyny, z którą się rozstać trudno, żeby ten naturalny bieg rzeczy kłaść na karb niesforności narodu. Gdzież nie było oporu, tam gdzie wielka myśl powstała? Czyż może być, że się jakie wielkie dzieło przeprowadziło łatwo i jednomyślnie? Wszędzie i zawsze są silniejsi i słabsi umysłem, sercem i wolą!

W absolutnych rządach opór jest milczący, albo rewolucyjny, u nas był szczery i poufały, bośmy nigdy nie uznawali w monarsze ani bóstwa, ani papieztwa, ani — kata! kochaliśmy ich po synowsku, tak jak się kocha ojca, a błądziliśmy również, jak dzieci błądzą względem swego rodzica — wybrykami, nigdy zbrodnią.

Otóż Sobieski, jego życie i jego czyny są po dziś dzień wielką nauką dla nas, którzy się lubujemy w ciągłem zgrzytaniu zębów, w szarpaniu i gryzieniu naszej przeszłości z bólu, rozpaczy i zwątpienia, a nie szukamy istotnego wątku dziejów dla wzmocnienia sił narodowych. Porównajmy tego bohatera katolika z całem społeczeństwem europejskiem, pod koniec siedemnastego wieku, chłodnem, bezbarwnem, bezdusznem że tak powiemy, a przyznać będziemy musieli, że organizacya Rzeczypospolitej polskiej była w niemożności opierania się ogólnemu prądowi, jako unikat ówczesny powinna go była albo zwalczyć albo być zwalczoną! Na zwalczenie tak silnego, tak ogólnego prądu wiek cały, to nieledwie zbyt mało chyba, że dorzucimy doń cały szereg strasznych katuszy, okropnych mąk, morze krwi, potoki łez, bezdenne pustynie zwątpienia, zupełne opuszczenie! ha — to starczyć może za drugi wiek, to może już dosyć! może już czas!

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831. w Krakowie rozesłał do *prezydentów i burmistrzów* 22 znaczniejszych miast w naszym kraju następującą odezwę:

Jaśnie Wielmożny Panie! Zakładając Towarzystwo Opieki Weteranów z r. 1831 mieliśmy na celu ochronienie obciążonych wiekiem ostatnich żołnierzy polskich od smutnej konieczności wyciągania po jałmużnę ręki, która gromiła najsroższych wrogów Ojczyzny naszej. Z początku zdawało się, że kraj sercem całem pojął myśl naszą i składki płynęły dosyć znaczne i częste. Dalekim jest Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 od myśli, aby w popieraniu tak szlachetnych usiłowań, nastąpiło zobojętnienie, dlatego powzięliśmy myśl, coraz mniejszemi funduszami rozporządzając, udania się do wszystkich miast znaczniejszych kraju naszego z prośbą do JW. Prezydenta o łaskawe zajęcie się urządzeniem w zapusty tegoroczne balu, z któregoby czysty dochód na rzecz nieszczęśliwych obrońców drogiej Ojczyzny naszej obróconym być mógł. W przekonaniu, że szlachetny i patryotyczny sposób myślenia JW. Pana uwzględni prośbę naszą, pozostajemy pełni otuchy, że takowa pomyślnym uwieńczoną zostanie skutkiem.

Kraków dnia 23 października 1883 r.

Przewodniczący Komitetu	Prezes
Ksawery Konopka	*Kalikst Baron Horoch,* kapitan kwaterm. b. W. P.
Członkowie Komitetu:	Vice-Prezes
Walery Rzewuski.	*M. Jawornicki* oficer b. WP.
Erard Ciechomski.	*A. Kłobukowski* oficer b. WP.
	H. Salomoński oficer b. W. P.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Z Pokucia 24 października.

Gdybyśmy mieli ciągle przed oczyma wielką naszą ideę narodową, wiele spraw krajowych wzięłoby obrót odmienny od stanu obecnego. Zwracam uwagę na fakt, o którym wielu nie wie, a mało kto nad nim się zastanawia. Oto w akademickiem gimnazyum we Lwowie uczą się uczniowie wszystkiego po rusku i nie są obowiązani umieć po polsku. Pytam się, w imię jakiej idei istnieje wśród nas taki potworny dziwoląg, takie cudacze urządzenie. Wszak nawet były ks. Naumowicz w programie „Nowego Prołomu“ żądał, aby wszyscy Rusini uczyli się po polsku a Polacy po rusku. Stan zaś taki językowy, jaki jest dziś w gimnazyum ruskiem, jest potwornością nie dającą się niczem a niczem wytłomaczyć ani usprawiedliwić, jest jedynym wyjątkiem w całej Galicyi, nie mającym analogii jak chyba pod zaborem moskiewskim. Nawet w Brodach żydzi, we Lwowie Niemcy w gimnazyum niemieckiem uczyć się muszą po polsku; prawnie niepotrzebna znajomość języka polskiego jest jedynie w gimnazyum ruskiem we Lwowie. Nic też dziwnego, że z tej wyjątkowości ruszczyzny rozrasta się separatyzm ruski wrogi wszystkim instytucyom krajowym a miałby on jeszcze tem większe rozmiary, gdyby nie szlachetny dyrektor zakładu ks. Bazyli Ilnicki, który osobistym wpływem, zachętą, namową, naprawia złe, jakie zrządza ustawa, odwiedza bez przerwy lekcye nadobowiązkowe języka polskiego, wykazuje piękności utworów polskich piśmiennych i tym sposobem dokazał, że uczniowie tego gimnazyum znają piśmiennictwo polskie. Niestety, nie słyszałem o żadnym dyrektorze gimnazyów polskich, któryby o poznanie języka ruskiego troszczył się tyle, ile czcigodny ks. Ilnicki łoży pracy o szerzenie znajomości polszczyzny. Znaczy to, że Rusini faktycznie nie zaprzeczają potrzeby znajomości języka polskiego, Polacy zaś dotąd nie poczuli potrzeby ruskiego. Uznaliśmy za fakt, że nie ma najmniejszego interesu

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 26 paźdz. 1883.

WYCIECZKA DO ŹRÓDEŁ WISŁY

napisał

KAROL Ł . . . . I.

2

(Dalszy ciąg).

W każdej wiosce, najpiękniejszy budynek, to szkoła ludowa, i to nie jedna, ale dwie lub więcej. Wieś Wisła, prowadząca do źródeł rzeki, tego samego nazwiska, posiada aż sześć szkół ludowych, a każdej prawie żadne miasto powstydzićby się nie mogło. Nic tedy dziwnego, że Szląsk tak wysoko dziś stanął i zyskał sobie pierwszorzędne stanowisko w Austryi, nic dziwnego, bo lud ten polski, który jego ziemię uprawia, jest do pewnego stopnia wykształconym i z całą przyjemnością rozczytuje się w książkach napisanych w języku naszym. Byle tylko tych książek jak największa mnożyła się liczba, byle temu ludowi, tak bardzo pragnącemu oświaty, dostarczano potrzebnych książek li tylko w języku polskim!

Ale spieszmy do celu, i zbyt długo nie zatrzymujmy się po drodze, bo ciekawsze rzeczy przed nami. Już i tak słońce wysoko, a my dopiero w Ustroniu, gdzie Wisła, choć po kamieniach, dosyć szerokim korytem się toczy wskazując, że do jej źródła mamy jeszcze daleko.

Ustroń to miejsce kąpielowe, położone nad brzegiem Wisły w bardzo uroczej okolicy. Rzeka nasza od tej wsi inny przybiera pozór. Począwszy od źródeł aż do Ustronia nazwaną jest „Wisełką“, a góral, jak to twierdzi bezimienny autor świeżo wydanej fantazyi narodowej, pod tytułem: „Wisła“:

. . . . .inaczej zwać ją broni
Aż do pierwszej wsi „Ustroni“,
Z której w świat już „Wisłą“ płynie;
A na wróżbę — swej dziecinie,

Która w pochód się wyrwała,
Pierwszej rzece, która zlała
Swoje wody — w jej ruczaje —
Święte imię — „Wolnej“ daje,

Aby płynąc polską niwą,
Niosła po niej myśl szczęśliwą.
. . . .
. . . .

Mnóstwo gości przejezdnych i na kuracyi będących zgromadziło się tutaj, nadając Ustroniowi pozór wcale dużego miasteczka. Zresztą wielkie huty żelazne arcyksięcia Albrechta nie mało przyczyniają się do coraz wyraźniejszego rozszerzania się i zwiększania tej przed laty nieznanej wioski. Ruch ogromny, a maszyny parowe, dzień i noc pracujące nad przeróżnemi wyrobami z żelaza, chcą ogłuszyć przechodnia. Setki ludzi znajduje tutaj zarobek, narażając się na utratę życia lub kalectwo, i nieraz się już zdarzyło, że maszyny ciągle będące w ruchu rozszarpały biednego wyrobnika. Po jednej stronie gościńca stoi kilkadziesiąt domków górników, po drugiej rozstawione są huty o różnych nazwiskach i wysoko sterczących kominach. Gdy wejdziesz do takiej huty, mimowoli strach cię ogarnia, byś przypadkiem nie zaczepił się o jedno z tysiąca wiszących kółek, połączonych pasami z główną lokomobilą parową. Osłupiały z podziwu nie wiesz na co pierwej spoglądać. Tam siedzi chłopak poddający sztaby żelazne pod silne nożyce, które je krają w kawałki niby coś miękkiego i raczej do masła niż do żelaza podobnego, ówdzie w osobnych maszynach wyrabiają z tych kawałeczków sztaby, gwoździe, śróby, to znowu w osobnej komorze gruby kawał metalu rozciągają na druty lub szyny kolejowe — słowem każdy pracuje, każdy czemś innem zajęty.

Całą prawie resztę dnia strawiliśmy na zwiedzaniu tych hut żelaznych i z pewnością dłużej jeszcze pozostalibyśmy w Ustroniu, gdyby nie chęć jakaś, która nocną nawet porą gnała nas do źródeł Wisły.

Dobrze już było pod wieczór, gdyśmy opuścili Ustronie, kierując nasze kroki ku wsi Wiśle, w której wedle naprzód ułożonego planu postanowiliśmy przenocować. Bo też prawdziwie piękną i pogodną była ta noc, a księżyc w pełni przyświecał pochodowi naszemu. Zewsząd otaczały nas góry, gęstym pokryte lasem, a nagie ich wierzchołki cudownie malowały się na tle tych czarnych, ponurych borów. Głucha cisza panowała do koła, przerywana kiedy niekiedy przeraźliwym głosem puszczyka, co w nocy króluje w lesie, lub szmerem liści lekkim poruszanych wietrzykiem.

Gdy znajdujesz się wśród cudownej okolicy, patrzysz i podziwiasz naturę, jej moc i potęgę, a przytem wdzięk i poezyę, którą twórcza ręka Opatrzności weń wlała — zdaleka od ciebie muszą być wszelkie obawy, jakiegokolwiek możebnego niebezpieczeństwa. Siła poczucia tego co jest pięknem przykuwa oczy twoje, nie możesz się oderwać od wspaniałego widoku otaczającej cię natury, przecierasz wówczas oczy zapytując samego siebie, czy to senne tylko marzenia, czy też to wszystko na jawie ci się przedstawia. Nic tedy dziwnego, że zdala były od nas wszelkie obawy, że ta cisza, ta samotność dodawała nam jeszcze humoru, nic dziwnego, że ze śpiewem na ustach, z naszym narodowym hymnem „Boże, coś Polskę“, który rozlegał się daleko po lesie, dochodziliśmy do wiejskiego kościoła wsi Wisły, a w końcu do gospody wiślańskiej, szukając w niej odpoczynku i noclegu na kilka zaledwie godzin.

Karczmarz, jeden jedyny tylko żyd we Wiśle, nie jest między góralami lubianym i rzadko tylko spotkasz w osobnej izbie propinacyjnej parobczaka, lub gospodarza zapijającego się wódką. Zobaczywszy podróżnych o późnej porze nawiedzających karczmę, gospodarz niezmiernie się ucieszył, udzielił nam potrzebnych informacyj, oświadczając, że zmęczeni dalszej drogi pieszo odbywać nie możemy, gdy najęcie furmanki nie wiele nas kosztować będzie. Dowiedziawszy się, że to jeszcze dobre dwie mile do celu, odłożyliśmy na bok przyjemności pieszej podróży i przyjęliśmy propozycyę przedsiębiorczego arendarza, który skarżąc się ciągle na złe czasy, obiecywał rychło wyemigrować do Ameryki.

Życzyliśmy mu z całej duszy dobrego powodzenia na drugiej półkuli, pragnąc tylko, by z sobą górali nie zabierał, z których już nie jeden niestety gonił za szczęściem w tamtych stronach.

Zaopatrzywszy się w potrzebny furaż na drogę, ze świtem już pragnęliśmy wyjechać. Wedle umowy furmanka nasza miała się stawić o czwartej rano, tak, aby na południe być już u stóp góry *Baraniej.* I rzeczywiście pokrzepieni nieco kilkugodzinnym snem, napiwszy się ciepłego mleka, z pierwszym brzaskiem siedzieliśmy na wózku. Furman nasz najęty był przez arendarza, który chcąc trzy części zapłaty wziąść dla siebie, ofiarował swój wózek i konia. Żałowaliśmy górala, że się tak dał okpić, ale obiecawszy mu napiwne, wyruszyliśmy w drogę.

(Dokończenie nastąpi).

politycznego dla idei polskiej połączyć Rusinów, co zresztą jest niemożliwe, ale nawzajem inteligencya polska powinna znać pismo małoruskie, jeżeli sobie nie chce zagradzać drogi do wschodnich kresów ojczystych. Przy znajomości pisma mało-ruskiego zniknie wszelka rożnica między żywiołami polskiemi a małoruskiemi, zamalgamują się one w jedną wielką całość, a idea polska zapłonie od morza polskiego (NB. Chociszewski w historyi polskiej tak go nazywa) do morza ruskiego (NB. u Nestora tak zwane jest zamiast: morze czarne) jednem wielkiem światłem rozjaśniającem ciemne otchłanie namiętnych swarów i niskiej zawiści. Oto wóz i przewóz! Albo cała inteligencya polska pozna pismo mało-ruskie, albo żyć będziemy we wiecznej walce, a co za tem idzie, we wiecznej niewoli. Zdaje się, że pismo to bagatela. Nie — bo pismo środkiem porozumienia się osób najdalej od siebie oddalonych; znając ten środek załatwiony w krótkiej drodze nieporozumienia, jakie było powodem niesnask i kłótni, obędziemy się bez pośredników nami rządzących, kłótnie te podsycających i łowiących ryby w mętnej wodzie t. j. korzystających z naszych prac fizycznych i duchownych a wyzyskujących takowe na swoje osobiste cele. Jesteśmy owemi szczurami w bajce, które znalazły kawał sera i oddały się pod sąd małpy a ta sądząc i ser dzieląc sama wszystko pożarła. Czyż nie lepiej wyrozumieć się wzajemnie, przyjąć od Rusinów, co u nich dobrego a nam korzystnego, a Rusinom pozwolić korzystać z naszych dóbr duchowych, jak to postępuje wielce czcigodny dyrektor gimnazyum akademickiego ks. Ilnicki. To jest myśl głęboko polityczna; to jest pojęta należycie idea narodowa, jak ją pielęgnuje szanowny przewodnik zakładu ruskiego. Obyśmy takich przewodników dbałych o dobro publiczne mieli we wszystkich publicznych zakładach a zbliżyłyby się nasze nadzieje i nasze pragnienia. Bezmyślnie błądząc i bezcelowo rządząc nawą państwową, upadniemy niebaczni na skały i zginiemy. Z wytkniętą jasno myślą i planem naprzód obmyślanym kroczyć możemy naprzód śmiało i nie damy się sprowadzić z prostej drogi przypadkowemi niepowodzeniami ani błyskotliwemi chwilowemi korzyściami.

SPRAWY SEJMOWE.

Ustawa

o rozkładzie nauk w szkołach ludowych (uchwalona d. 18 b. m. w Sejmie

(Dokończenie).

Art. 15. Nauka rachunków będzie miała naprzód zadanie utwierdzić uczniów w ich wiadomościach w szkole pospolitej nabytych a następnie je rozszerzyć do nauki o potęgach i pierwiastkach, o proporcyach złożonych, o regule łańcuchowej, rent i procentów.

Ta nauka uwzględniać będzie przedewszystkiem praktyczne sposoby przeprowadzania potrzebnych w życiu pospolitem działań, a ogólną teoryą jedynie o tyle, o ile to służyć może do ułatwienia praktycznej nauki.

Oprócz tego udzielana będzie nauka rachunkowości, zastósowana do potrzeb gospodarstwa i przemysłu.

Art. 16. Rysunek z wolnej ręki ćwiczyć będzie przedewszystkiem w rysowaniu form i przedmiotów używanych w przemyśle.

Z rysunkiem tym należy połączyć naukę o formach geometrycznych, a następnie zastósowanie ich w rysunku konstrukcyjnym, który równie jak rysunek z wolnej ręki, uwzględni przedmioty używane w przemyśle i wspierać będzie ćwiczenia mechaniczne, w szkole wykonywane.

Art. 17. W każdej klasie poświęcone będą osobne godziny na formowanie pisma na zasadach umiejętnej kaligrafii.

Art. 18. W naukach przyrodniczych instrukcya ograniczy się do zjawisk i przedmiotów, z którymi uczniowie mogą mieć styczność i wykazywać będzie ich wpływ lub zastósowanie w życiu człowieka, jego zatrudnieniach lub potrzebach, podając oraz najpraktyczniejsze wiadomości z hygieny tak ludzkiej jak zwierzęcej.

Art. 19. Technologia obznajamiać będzie uczniów przedewszystkiem z własnościami surowych płodów natury, używanych w przemyśle; z najpospolitszymi sposobami przerabiania tych płodów; wskaże wynikłe ztąd sposoby fabrykacyi i rodzaje rękodzieł; wreszcie pouczy o własnościach uzyskanych w nich wytworów w zastósowaniu do rzemiosł lub gospodarstwa.

Naukę tę podawać należy dopiero w późniejszych kursach szkoły wydziałowej, sposobem prostym, doświadczalnym, bez subtelnych i obszernych teoryj.

Art. 20. Nauka gospodarstwa wiejskiego i jego ubocznych gałęzi, zastósowana będzie do potrzeb okolicy, w której się szkoła znajduje, i nawiąże do wskazówek, jakie pod tym względem uczniowie mogli uzyskać w naukach przyrodniczych.

Dążyć należy do tego, żeby nauka uzmysławiana była okazami, a łączyła się, ile możności, z ćwiczeniami w ogródku i na polu.

Art. 21. Ćwiczenia mechaniczne dążyć będą do wprawy uczniów w wykonywaniu początkowych prac mechanicznych, przedewszystkiem takich, co bez warstatu jedynie przy pomocy najprostszych narzędzi i przyrządów mogą być wykonane.

Obznajamiać ich przy sposobności tych ćwiczeń należy ze sposobami obrabiania drzewa, metalu, skóry i innych materyałów przy pomocy najprostszych narzędzi, z narzędziami, używanemi w rękodziełach, ze sposobami ich użycia w wykonywaniu rękodzieł, wreszcie pouczać jak narzędzia w należytym do użytku stanie utrzymać można.

Art. 22. Nauka muzyki głównie doskonalenie spiewu będzie miała na uwadze; nie jest jednak wykluczoną także muzyka instrumentalna.

Nie będzie się jednak, jak w szkole pospolitej, ograniczała do samych tylko praktycznych ćwiczeń, ale oprze się na znajomości pierwszych zasad muzyki tak świeckiej, jako też w miarę potrzeby i możności, także kościelnej.

Art. 23. Ćwiczenia ciała odbywać się będą według zasad gimnastyki szkolnej.

Art. 24. W szkołach wydziałowych dla dziewcząt nauka w ogóle stósować się będzie do właściwych tej płci umysłowych potrzeb i usposobień, i uwzględni przedewszystkiem potrzebę rozleglejszego oświecenia ogólnego; nie spuszczając z oka praktycznych także potrzeb.

W tym duchu postępując, nauka języków będzie głównie to ogólne oświecenie miała na uwadze, obznajamiając uczennice z najcelniejszemi epokami piśmiennictwa, szczególniej ojczystego.

Nauka historyi wypełniając program w szkołach dla chłopców przepisany, poda także treściwy rys historyi powszechnej.

Miejsce technologii i gospodarstwa wiejskiego zajmie w szkołach wydziałowych dla dziewcząt nauka gospodarstwa domowego i robót kobiecych. Z ćwiczeń mechanicznych tylko te wejść mogą w skład programu nauki, które odpowiadają usposobieniom płci żeńskiej.

Gimnastyka w tych szkołach nie będzie przedmiotem obowiązkowym; natomiast hygiena w nieco obszerniejszym niż w szkołach dla chłopców zakresie ma być wykładana.

Art. 25. Zwierzchność szkolna miejscowa może za zgodą Zgromadzenia nauczycieli, poszczególnych uczniów na żądanie ich rodziców od uczenia się pojedyńczych przedmiotów uwolnić, jeżeli przez to postęp w innych przedmiotach lub porządek szkolny nie ucierpi.

Ze szkołami wydziałowemi połączone być mogą szkoły rolnicze, przemysłowe lub handlowe, niedzielne czy wieczorne, albo także praktyczne kursa specyalne, np. koszykarstwa, ceramiki, budownictwa i t. p. jeżeli się na to znajdą fundusze.

Art. 26. W miejscach, gdzie istnieją szkoły ludowe, zaprowadzone mogą być także kursa dla dorosłych, mające na celu dalsze rozwinięcie wiadomości w szkole ludowej nabytych.

Nauczyciele, którzy na tych kursach naukę udzielać będą, mają prawo do osobnej za to nagrody.

Art. 27. Polecam Mojemu Ministrowi oświecenia wykonanie niniejszej ustawy.

KRONIKA.

Kraków d. 26 października.

Dwieście lat temu jutro, Sobieski zdobył Gran, fortecę na Węgrzech, zwaną przez Słowaków Strygonią, do której dążył w powrocie z wiedeńskiej wyprawy, po zwycięzkiej pod Parkanami bitwie. „Pomimo, że — jak opowiada Rubinkowski w swej *Janinie* — zdała się rzecz prawie niepodobna, jednak wziąwszy Boga na pomoc, Król Imć obległ fortecę a naprzód tego samego dnia przybycia, 23 Octobris, z jednej bateryi strzelano, drugiego dnia ze dwóch, trzeciego że trzech bateryj, aż 26 Octobris dobywszy góry Tomaszowej, tak potężnie dogrzewali miastu, że Turcy opuściwszy je na zamek się cofnęli..." 27-go października poddali się całkiem Turcy a nazajutrz wychodząc z miasta baszowie na widok Króla niski oddawali mu pokłon, Królewicza zaś kraj szaty całowali. — „Po wyjściu Turków — mówi dalej autor *Janiny* — Król Imć wjachał w Zamek, i zaraz do kaplicy marmurowej od Ś. Wojciecha poświęconej ale od Turków na meczet sprofanowanej poszedł, a wyrzuciwszy *abominationem*, zaczął *Te Deum laudamus*, po którem pieniu była msza święta na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwe progressa tej wojny". Zdobycie Granu przyniosło wielką Sobieskiemu chwałę i zasługę, że miasto przez półtora wieku przez Turków trzymane wracało do chrześcian — że w kościele, w którym niegdyś Ś. Wojciech ochrzcił patrona Węgier, ś. Szczepana, od tak dawna sprofanowanym, zabrzmiała na nowo chwała Boża.

Jutro także rocznica ostatniej w wojnie Kościuszkowskiej bitwy pod Kobyłką w pobliżu Warszawy. Po klęsce Maciejowickiej, kiedy nie zdołano już przeszkodzić połączeniu się korpusów Fersena i Suwarowa pod Warszawę dążących, Rada narodowa mianowała zastępcą Kościuszki Tomasza Wawrzeckiego, dodawszy mu radę wojenną, a zarazem wezwała Mokronowskiego i Dąbrowskiego, aby spieszyli na obronę zagrożonej stolicy. Dążąc ku Warszawie, Mokronowski musiał 27-go października pod Kobyłką stoczyć z Moskalami bitwę, w której stracił połowę swego wojska. Przerzedzone więc wszędzie szeregi obrońców Ojczyzny nie były już w stanie zasłonić Warszawy przed nadciągającemi w sile 40,000 połączonemi już korpusami Fersena i Suwarowa,— a co się działo w tydzień potem w Warszawie i na Pradzie, — to przypomnimy za tydzień.

Essad-bej, sekretarz ambasady tureckiej w Rzymie, rodem Polak, bawi w naszem mieście. Przybył on w celu zwiedzenia pamiątek i osobliwości Krakowa.

Teatr. Jutro przedstawioną będzie wesoła komedya pp. Chivot i Duru „Fortel Artiura„ (Le Truc d'Arthur). Utwór francuskich dramaturgów, od roku nie schodzi ze sceny paryskiego teatru Palais-Royal.

Samobójstwo. Jan Lintner 18-letni praktykant handlowy powiesił się tej nocy na plantacyach przy ulicy św. Anny. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma; zwłoki odwieziono do kliniki.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Płowe, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Wiedeń obchodził onegdaj 10-letnią rocznicę zaprowadzenia wodociągów. Dziennik „Neue fr. Presse" czyni przy tej sposobności zestawienie statystyczne chorób kataralnych żołądka i kiszek, porównywając liczbę chorych w poprzednich i bieżących 10 latach i przychodzi do przekonania, że wodociągi, oddając zdrową wodę na użytek publiczności, przyczyniły się znacznie do polepszenia stanu sanitarnego Wiednia. Zestawienie to obejmuje także wypadki choroby na tyfus, dyzenteryę i t. d., jak również liczbę zmarłych, która w latach poprzednich wynosiła 28 — 33 na 1000 mieszkańców, podczas, gdy obecnie cyfra 25 — 26 jest normalną.

Bandy cygańskie, ile razy się zetkną, staczają ze sobą zażartą walkę. Takiej walki widownią była, według dziennika węgierskiego „Naplo", d. 16 b. m. miejscowość Sarreta położona między Inotą a Ladany. Od pewnego czasu mianowicie obozowały tam obok siebie dwie bandy cygańskie i godziły się jakoś z sobą aż do dnia wspomnionego. Nagle skutkiem sprzeczki wywiązała się pomiędzy niemi istna bitwa. Chłopi obu powaśnionych plemion uderzyli na siebie konno, uzbrojeni w broń palną, siekiery i maczugi. W rezerwie szły kobiety i dzieci, zachęcając głośnemi okrzykami mężów i ojców swoich do walki. Wnet też plac boju zalegli zabici i ranni, a gdy dla przywrócenia spokoju pojawił się wójt z Inoty na czele 25 uzbrojonych w widły włościan, niedobitki obu stron walczących cofnęły się do swoich obozowisk. Z pobojowiska zabrali cyganie z sobą 4 trupy i dwóch ciężko rannych, wielu nadto odniosło lżejsze rany. Śledztwo zarządzone zostało bezzwłocznie.

Wizyta biskupia. Z powiatu ostrowskiego piszą do „Gazety Warszawskiej": Dnia 25-go września b. r. przybył do dekanatu Ostrowskiego w dyecezyi Płockiej JE. ks. biskup Borowski, pasterz dyecezyi Płockiej, Dekanat Ostrowski jest najdalszym od Płocka, bo jest położony na samym krańcu dyecezyi Płockiej: w stronie południowo-wschodniej granicy z dyecezyą Augustowską, Wileńską i Lubelską czyli dawną Podlaską. Nikt zatem z nas nie spodziewał się, ażeby ks. biskup w obecnej porze jesiennej i w tak podeszłym wieku, bo w 82 roku życia, 52 kapłaństwa, a 36 biskupiego pasterstwa, wybrał się w tak daleką podróż. To też tem milej i czulej każdy z wiernych jego pasterstwu powierzonych witał swojego pasterza, który przybywszy drogą żelazną warszawsko petersburgską na stacyę Małkiń w asystencyi trzech księży, powitany tam został przez duchowieństwo dekanatu Ostrowskiego i urzędników powiatu, zkąd poprzedzony przez niektórych duchownych i urzędników powiatu, udał się do Ostrowi, gdzie był oczekiwany nietylko przez chrześcian katolików, ale nawet przez wyznawców starego zakonu, którzy jako obywatele i mieszkańcy miasta, przyjmowali zacnego gościa według starodawnego zwyczaju: chlebem i solą. Poczem przybrany pontyfikalnie przy bramie cmentarza kościół otaczającego, w mitrze na głowie i pastorałem w ręku, jako godłem pasterskiej swej władzy, stanął w pośród ludu, z którym następnie z wolna postępował do kościoła procesyonalnym pochodem. Tak niezwykłe i błogie swą sędziwą pasterską postawą wywarł wrażenie, że lud w głos płakać począł. Miło też było widzieć, gdy rozpoczął dawać Sakrament bierzmowania, jak przystępowali do niego starzy i młodzi, bogaci i ubodzy. Niestrudzony w pracy posłannictwa swojego, pomimo późnego wieku i starganych pracami apostolskiemi sił swoich w czasie dwudniowego pobytu w Ostrowie, udzieli Sakramentu bierzmowania 1,532 osobom, poczem wyjechał do Jasiennicy, tam konsekrował nowy kościół i udzielił bierzmowania 1,975 osobom; następnie udał się do Czyżewa i dalej z kolei spełniał świętą czynność swoją, w której odbył pasterską wizytę w jedenastu kościołach, z tych cztery jako nowo wybudowane, to jest: w Jasiennicy, Czyżewie, Nurze i Porębie konsekrował, a Sakrament bierzmowania udzielił 16,662 osobom, poczem dnia 15-go b. m. pożegnany w Porębie przez duchowieństwo i lud, odjechał do Pułtuska.

† Tomasz Perczak włościanin, weteran z roku 1831, umarł w Białym Dworze pod Koźminem. Służył on w pułku ułanów, a w czasie kampanii otrzymał dwie rany pod Olszynką.

Dziki zabobon. W miasteczku Brahiłowie na Podolu, jakiś parobczak zalecający się do dziewki, córki ubogiej wdowy 65-letniej staruszki, mieszkającej z synem i córką, nie znajdując dla siebie dość przychylną matki, niechcącej mu oddać córki, napadł na przechodzącą staruszkę i bijąc ją, oskarżał przed zgromadzającym się motłochem o zadanie mu czarów. Tego było dosyć, by się cała mieścina rzuciła na biedną ofiarę podłej zemsty. Staruszkę związano, ręce i nogi połamano, i w ciągu kilkunastu godzin ze zwierzęcą dzikością się pastwiono. Omieprzytomniałą staruszkę dzieci tylko podstępem nad ranem uprowadziły do domu. Literalnie całe miasto pastwiło się nad nieszczęśliwą kobietą.

Lipska „Illustrirte Zeitung" wydała, z powodu obchodzonych w Niemczech uroczystości 400-ej rocznicy urodzin Lutra, wspaniały potrójnej objętości numer, w którym znajdują się bogate ilustracye, przedstawiające wszystkie wybitniejsze chwile z życia Lutra i pierwszych jego adeptów.

Na licytacyi w Konstantynopolu, jak donosi „Węgierska Poczta", zakupił rząd austryacki obszerny budynek „Jali", gdzie w czasie Krymskiej wojny, miał korpus Sardyński swój szpital. Gmach ten po śmierci jego właściciela z powodu zaległych podatków sprzedany został na licytacyi, a rząd kupiwszy go, zamieni na letni pałac ambasady austro-węgierskiej.

W Krymie południowym ukazał się w znacznej ilości szkodnik *filoxera*. Wzięto się do najradykalniejszego środka, to jest wykopywania i palenia krzewów winnych, oraz zatruwania gruntu, na którym rosły, za pomocą trującego owady związku chemicznego. Już teraz świecą pustkami ogromne przestrzenie zajmowane dawniej przez plantacye. Jeżeli tak dalej pójdzie, plantacye prędzej będą zniszczone w ten radykalny sposób niż od filoxery.

Straż policyjna przytrzymała: Dutkiewicza Franciszka za podejrzenie kradzieży łańcucha; Dziatkowiec Annę za awanturę uliczną w ulicy Grodzkiej; Jakóba Dymka złodzieja nałogowego, od którego odebrano parę bucików, dwie poduszki, dwie chustki, spodnicę, zegarek ścienny, moździerz z tłuczkiem, parasol, dwie chustki, szklankę, dwa ręczniki, które to przedmioty skradł Dymek w różnych miejscach.

Odebrać można w policyi znaczną ilość garnków i rondli żelaznych, które chciał sprzedać dnia dzisiejszego na tandecie chłopak — zbiegły przed przyaresztowaniem.

Spis drukiem ogłoszonych dzieł i rozpraw Stefana Buszczyńskiego, według treści.

Pisma treści historycznej. Podole, Wołyń i Ukraina (Lwów. Odbitka z „Gaz. Nar".) 1862. *La Pologne et ses provinces méridionales* (Paris. wyd. Wł. Mickiewicza) 1863. Historya Rusi (w Album Rapperswylskiem) 1872. Oświata w Polsce i u Niemców (Poznań. Nakład. „Tygodn. Wielkopolskiego") 1873. Cywilizacya Niemców na ziemiach polskich (W Album pt.: „Sobotka". Lwów) 1875. Wandalizm nowożytny i honor dyplomatyczny (W Album Muzeum narodowego) 1876. Anarchia polska i cesarz Józef II (Lwów. Odb. z „Gaz. Nar.") 1881. Zasługi cara Aleksandra II (Lwów. Odbitka z „Gaz. Nar.") 1881. Pielgrzymka do grobu Bolesława Śmiałego (Warszawa. „Wiek". Skróc. z obsz. rękop.) 1882. Przestroga historyi. Rys prześladowania Słowian przez Moskali (Lwów) 1882. Znaczenie Dziejów Polski i walk o niepodległość (Poznań. Nakład. „Warty" 1882.

Dzieła polityczno-filozoficzne, statystyczne, społeczne. La Décadence de l'Europe (Paris. Librairie du Luxembourg 1867. Obraz europejskiego społeczeństwa (Lwów. Nakł. Z. Igla) 1869. Minimum ludności Królestwa kongresowego (Lwów. Nakład Gazety Narod.") 1873. *Die Wunden Europa's. Statistisch-etnographische Tafel.* (Leipzig. Slavische Buchhand. 1875. Ameryka i Europa (Kraków. Nakład A. Dygasińskiego) 1876. *Le Catéchisme social.* (Paris. Librairie du Luxemborg. 16. Rue de Tournon) 1876. Babel. O potrzebie reformy systemu wychowawczego. (Lwów. „Dziennik Polski") 1879. Memoryał o rzeczywistej ludności narodu polskiego (podany na kongres w Wenecyi) 1881. (Pod tytułem: *La population de l'Europe au point de vue ethnographique).*

Pisma i rozprawy polityczne. Cierpliwość, czy rewolucya? (Paryż. Impr. Rouge, Dunon et C.) 1862. Przyszłość Austryi. (Kraków) 1869. Marzenia o pojednaniu się Polski z Moskwą. (Lwów. Nakład. „Gazety Narod.") 1872. Do Rosyan. Słowo o zgodzie. (Najprzód w „Dzien. Poznańskim", potem osobno odb. „Gaz. Nar.") 1880. Głos do polskich medyków, prawników i filozofów. (Lwów. „Gaz. Narod." 1881. List otwarty do margr. Zyg. Wielopolskiego. (Lwów. Nakład. „Gaz. Nar.") 1881. O potrzebie zebrania kongresu narodów europejskich. („Kuryer Paryski". Nr. 17) 1881 i w. in. Kraszewski więzień i Niemcy. Kraków 1883. Rachunek polskiego sumienia. Kraków 1883.

Pisma krytyczne. Rozbiory. Życiorysy. Mało znany poeta (Apollon Korzeniowski). Przyczynek do dziejów ojczystych. (Kraków. Nakł. „Czasu") 1870. Wspomnienie pośmiertne o Aleksandrze Sobańskim. 1872. Pol i jego pisma. (Kraków. Nakł. Redakcyi „Kraju") 1873. Józef Majer, prezes Akademii umiejętności w Krakowie. Życiorys („Kłosy") 1875. O życiorysie Chopina p. M. Karasowskiego. (Lwów. „Ruch literacki") 1877. Ocena Historyi Królestwa kongr. p. Fr. hr. Skarbka. (Lwów „Ruch litrracki) 1877. J. I. Kraszewski w życiu i w pismach. (Poznań. Przy „Złotych myślach Wegnera) 1879. Wspomnienie o Antonim Szaszkiewiczu. Przyczynek do historyi powstania r. 1831. (Gaz. Nar.") 1880. O pismach p. M. Bobrzyńskiego i krytyce p. H. Schmitta. (Kraków) 1882 i w. in,

Podróże. Postęp. Listy o wystawie paryskiej. (W „Czasie“) 1867. Listy z kresów słowiańszczyzny południowej. („Gaz. Nar“.) 1881. O spince pielgrzymiej Bolesława Śmiałego. Pielgrzymka i t. d. (Patrz wyżej) 1882. O memoryale etnograficznym na kongresie w Wenecyi. (Warszawa. „Wędrowiec“ Nr. 17), 1882.

Pisma poetyczne. Niewolnik. Poemat. (Kraków. Nakład. Tomaszewicza) 1872. W Tatrach. Wiersz do S. Goszczyńskiego. (W „Sobótce“) 1875. Posłannicy. Dramat w 5 aktach. (Lwów. Nakł. Bełzy) 1877. Do pracy! Chorał 1877.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

W sobotę 27 października: „Fortel Artura“ (Le Truc d'Arthur) komedya w 3 aktach pp. Alfreda Dara i Henryka Chivot. Po raz pierwszy.

W niedzielę 28 października: „Zbójcy“ tragedya w 5 aktach Schillera.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Iwona w. i Sabiny m.* W niedzielę: *Niedziela 24-ta po Świątkach. Św. Szymona i Judy.*

Głosy publiczności.

„W niedzielę t. j. 18-go t. m. o godzinie 7-ej wieczór, odbędzie się w lokalu p. Majewskiego, róg ulicy Wiślnej dom Dra Rettingera, w obecności reprezentanta władzy, w myśl nowej ustawy przemysłowej z dnia 1-go marca 1883 r. pierwsze walne zgromadzenie subiektów fryzyersko-golarskich, na które podpisany tak Sz. panów pryncypałów, jakoteż i subiektów, ostatnich w ich własnem interesie do najliczniejszego zebrania najuprzejmiej zaprasza“.

Kraków 25 października 1883 r.

Feliks Machinko.

Przegląd polityczny.

Delegacya węgierska wybrała przewodniczącym kardynała Haynalda i podzieliła się na pojedyncze wydziały. Przewodniczącym wydziału budżetowego został wybrany bar. Wodianer, wydziału dla spraw zewnętrznych hr. Franciszek Zichy, wydziału wojskowego Ludwik Tisza, wydziału marynarki hr. Karaczonyi, wydziału skarbowego bar. Banffy, a wydziału zamknięcia rachunków Prileszky.

Komitet czterech węgierskiej delegacyi wybrał przewodniczącym Ludwika Tiszę, a referentem Hegedüssa.

Z Warszawy piszą do „Dziennika Polskiego“:

Temi dniami przybyli tu z Odessy dawni adjutanci jenerał gubernatora Hurki: ks. Galicyn i Rauch. Obejmują oni urząd dawniej piastowany. Do faktu tego nie można przywiązywać żadnego większego znaczenia, gdyż nastąpił on w skutek stosunków przyjaznych, jakie łączą jen. gub. Hurkę z wspomnianymi panami.

Wydano już instrukcyę co do organizacyi pospolitego ruszenia czyli „opołczenja.“ Na zasadzie wydanych przepisów, każda „drużyna“ (batalion) będzie się składać z czterech kompanij pieszych po 128—226 ludzi pod bronią, oprócz „urjadników“ (oficerów) i służby bezbronnej. „Sotnie“ (kompanie konne) mają liczyć po 120 szeregowców i 13 oficerów i podoficerów.

Pod Demblinem wykończono już następujące forty: 1) Młynki; 2) Mierzwiączka czyli Ryńce; 3) Demblin; 4) Borów; 5) Borki i 6) Zbyczyn czyli Piwonia. Forty: Żdżary, Niecierz, Gołąb i Zajezierze będą dopiero mogły być w przyszłym roku wykończone. W twierdzy tej znajdują się obecnie tylko pułki rezerwowe Nra 35 i 36 i 8 batalion saperów, prócz artyleryi i inżyniejskiej służby miejscowej.

Budowa fortów pod Warszawą postępuje wprawdzie, lecz została opóźnioną dla braku sił roboczych.

Fort „Pomiarków“ pod Modlinem już jest gotów; również budowa dróg łączących forty poszczególne, została wykończoną, przez co ułatwiony jest dowóz materyałów do wzniesienia innych fortów.

Drugi tor kolejowy na kolei terespolskiej pomiędzy Brześciem litewskim a Łukowem będzie niebawem ukończony; w następnym roku przedłużony będzie ten drugi tor do Siedlec w celu połączenia go z koleją strategiczną Siedlce-Małkinie.

„Ruś,“ w korespondencyi od granic zachodnich skarży się na częste naruszanie granic rosyjskich przez oddziały wojskowe austryackie. Korespondent przytacza następne wypadki: „1) W dniu 31 maja pod osadą Włodawa, przy rekognoskowaniu rzeki Bug, na południe Brześcia Litewskiego, był zatrzymany porucznik Nage, z austryackiego pułku pionierów. 2) W dniu 9 czerwca r. b. nad samą rzeką Bugiem, w bliskości Brześcia Litewskiego, był aresztowany kapitan austryackiego sztabu jeneralnego Rodanowicz, w chwili, gdy był zajęty robotą topograficzno-wojskową nad tą rzeką. Rozumie się, że obaj ci oficerowie nie dla swej przyjemności, ale dla władz wojskowych austryackich i dla praktycznych celów robili te badania wojskowe na terytoryum rosyjskiem. W obu tych razach chodzi jednak tylko o czyny osób pojedynczych, możemy jednak przytoczyć inne jeszcze fakta: a) W dniu 13 września na naszym kordonie Złamana-Granica, z austryackiej wsi Płochy, wyszło 40 zbrojnych austryackich ułanów, pod dowództwem oficera, udali się do kordonowych wsi Cwink (?) i Polesie, i tam przeszli granicę rosyjską.

Przybywszy na terrytoryum rosyjskie ułani austryaccy jechali dalej, jakkolwiek nasi strażnicy graniczni wołali na nich. Austryacki oficer robił spokojnie rekonessanse i topograficzne plany doliny rzeki Jaworznik, aż do punktu kordonowego Bór-Biskupi. W tym punkcie kordonu wystąpił oficer rosyjski porucznik Bogolepow i usilnie żądał od Austryaków, by z terytoryum rosyjskiego ustąpili. Oficer austryacki nie chciał wymienić swego nazwiska i zachował się w sposób grubiański i wyzywający względem porucznika Bogolepowa, który jednak spokojnie trwał przy swem żądaniu. W końcu ułani austryaccy zawrócili, i z dzikim śmiechem pojechali do wsi austryackiej Serże (?). b) W dniu 15 września nastąpiło drugie naruszenie granicy przez jazdę austryacką. Tam 14 ułanów pod dowództwem oficera, przeszło granicę i udało się do wioski rosyjskiej Niesułowice, zkąd jednak na usilne żądanie władz rosyjskich zawrócić musieli i udali się do wioski austryackiej Płochy. Ułani ci zostawali pod dowództwem porucznika Kossaka.“

Dotychczasowy poseł austryacki przy dworze ateńskim, ks. Wrede, nie powróci już do greckiej stolicy, ponieważ nieustająca choroba jego małżonki, zmusza go do ustąpienia z dotychczas zajmowanego stanowiska. Jako zastępcę ks. Wrede, wymieniają bar. Trauttenberga, powołanego do pełnienia służby przy ministeryum spraw zewnętrznych. Bar. Trauttenberg już był się przedstawił królowi Jerzemu podczas bytności tego ostatniego w Wiedniu, tak, że jego nominacyi należy oczekiwać w jak najkrótszym czasie.

Rada związkowa niemiecka, uchwaliła przedłużyć mały stan oblężenia w Berlinie i Hamburgu do 30 września 1884 r.

„Nowoje Wremia“ pisze: „Wszyscy mężowie stanu w Europie, nigdy może jeszcze tak jak obecnie nie byli zgodni w zdaniu, że koniecznie należy utrzymać pokój. W istocie pokój utrzymuje się przez umowy dyplomatyczne i przymierza przez budowanie fortec na granicach i przez uzbrojenia. Pokój rzeczywiście potrzebuje bezpiecznej osłony, ponieważ zachwiała się wiara w jego trwałość i moc wewnętrzną. Nie ma dziś ani jednej kwestyi międzynarodowej, której rozstrzygnięcie koniecznie wymagałoby wojny, a jednak między publicznością uparcie utrzymuje się pogłoska, że na przyszłą wiosnę wojna jest nieunikniona. W kołach handlowych i przemysłowych Berlina także zadają sobie pytanie: czego na wiosnę oczekiwać należy, pokoju czy wojny? W całej Europie dostrzega się pewne głuche niezadowolenie z teraźniejszego stanu rzeczy, spowodowane głównie obawą, że ten lub ów niespodziany wypadek wprawi w ruch rządy i narody, ruch tem niebezpieczniejszy w naszych czasach, że w kilka niemal dni milionowe armie mogą być uruchomione. Już samo to sprawia, że wojna będzie niespodzianką dla mass ludowych, które pokój nadewszystko cenią“.

„Now. Wremia“ dowodzi dalej, że uniknienie wojny między Rosyą i Austryą byłoby bardzo łatwe, bo Rosya nie pragnie zaborów territoryalnych ani z tej, ani z tamtej strony Bałkanów, ani na zachodniej, ani wschodniej części półwyspu. Rosya chce tylko rozporządzać swobodnie morzem Czarnem, oraz cieśninami Bosforu i Dardanellów, by mogła nie dopuścić na morze Czarne „gości nieproszonych a zbrojnych“. Jeżeli więc Niemcy nie mają żadnego interesu na morzu Czarnem, a szczerze pragną pokoju, to powinny popierać porozumienie Rosyi z Turcyą i Austryą w sprawie wschodniej.

Francuska Izba deputowanych została już otwartą, jednak przebieg pierwszego posiedzenia do tego stopnia nie był interesującym, że tylko prywatne telegramy doniosły o niem cośkolwiek szerszemu światu. Do tej chwili nie wniesiono żadnych interpelacyj w Izbie, chociaż krzykacze francuscy tak wiele o nich rozprawiali. W ogóle w sytuacyi parlamentarnej nie wyrobiła się jeszcze żadna parlamentarna opinia, sądzę jednak, że jeżeli nie zajdą jakieś nadzwyczajne wypadki w sprawie chińskiego zatargu, ministerium ma zapewniony byt do Nowego Roku.

Pan Challemel-Lacour przedstawił francuskiej Izbie *exposé* o sprawie tonkińskiej. Obszerne to sprawozdanie przedstawia najpierw operacye wojenne dokonane po nieszczęśliwej wycieczce z Hanvi i wdanie się rządu chińskiego. Już 9 maja ambasador chiński w Paryżu zażądał wyjaśnień co do wyprawy francuskiej, na co minister spraw wewnętrznych oświadczył gotowość rozpoczęcia układów czy to w Paryżu czy w Pekinie, które rzeczywiści poprowadził p. Tricou z Li-Hung-Szangiem w Szangaj. Pełnomocnik chiński oświadczył jednak w krótce, że Chiny nie uznają traktatu z 1874 r., poczem margrabia Tseng wręczył francuskiemu rządowi memoryał zawierający warunki, pod któremi Chiny byłyby gotowe załatwić całą sprawę. W memoryale tym Chiny żądały unieważnienia zawartych traktatów i opróżnienia Tonkinu przez Francuzów; chcąc zagarnąć północny Tonkin, a pozostawić Francyi południowy.

Na to odpowiedział rząd francuski przedstawiając nawzajem swoje warunki, których jednak w Pekinie nie uznano za zgodne z interesami Chin w Anamie i z prawem zwierzchnictwa jakie Chiny pod tem państwem mają.

Exposé kończy się temi słowami:

„Mimo to jesteśmy gotowi dalej prowadzić układy z dworem pekińskim w duchu przyjacielskim, w tej nadziei, że zdarzenia tym czasem zaszłe, doprowadzą do lepszego ocenienia sytuacyi, przedewszystkiem jeżeli rząd chiński stwierdzi, że umiarkowana ale stanowcza polityka rządu Rzeczypospolitej ma za sobą poparcie Izby a więc i całego kraju“.

Angielskie dzienniki rządowe nazywają sprawozdanie p. Challemell Lacour niewystarczającem. Zdaniem ich Francya sama nie wie, czego chce. Jeżeli pragnie tylko pomścić śmierć Riviera, to nie potrzebowała tak długiego usprawiedliwiania. Oczywiście duma nie pozwala na odwrót nakazany przez roztropność, i dla tego waha się Francya między dwoma kierunkami.

„Saint James Gazette“ nazywa exposé jednostronnem i niejasnem, które może Chińczyków tylko do oporu zachęcić. Również usunięto argumenta przez Chińczyków podawane, a ogłoszono tylko to, co się Francuzom podobało.

O sprawie armeńskiej podaje „Kreuzzeitung“ następującą wiadomość; „Donoszą nam z Konstantynopola, że w tamtejszych kołach rządowych zapanowała poważna obawa, iż sprawa armeńska zostanie ponownie przez Anglię postawiona na porządku dziennym w celu wywierania nacisku na Portę. Być może, iż nietyle tu idzie o kwestyę armeńską, ile raczej o skłonienie rządu tureckiego do ustępstw w innych kwestyach. Przeczuwają porozumienie się Anglii z Rosyą. Wiadomo, że i Muktar basza zwrócił uwagę rządów, niemieckiego i austryackiego na przeciwne interesom tureckim intencye Anglii. Być może zresztą, iż Anglia uwzględniając sprzeczności, w jakieby popadła z mocarstwami środkowej Europy w razie przedsięwzięcia kroków w sprawie armeńskiej, powstrzyma się od nalegań w kwestyi, której niepodobna rozwiązać na zawołanie i któraby mogła wywołać nowe trudności“.

Francuskie posiłki dla Tonkinu przybyły do Sajgonu i wyruszyły na miejsce przeznaczenia. Operacye wojenne wkrótce się rozpoczną, a w Paryżu nie robią już sobie złudzeń, aby ta wojna łatwo się przeprowadzić mogła. Obwarowania miejscowości, które mają być obsaczone, okazały się o wiele silniejszemi, niż zrazu przypuszczano; niektórych niepodobna brać szturmem, a szańce w Bakninh mają nawet działa Krupa.

Sprostowanie. We wczorajszym przeglądzie politycznym *w datach budżetu* zaszły błędy drukarskie, które prostujemy: 1) Z powodu zniesienia konsulów w Szanghaj i Jokahama uzyskano oszczędność 23.700 złr., a nie 237.000 złr. 2) Nadzwyczajne wydatki na utrzymanie wojska w Bośni i Hercogowinie preliminowano *mniej* a nie więcej o 1.681.000 złr.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Rzym 26 października. „Reforme“ zapewnia, że rząd liczy na pewne, iż nie dozna przeszkody w urządzeniu grobowca dla Wiktora Emanuela w środku Panteonu. Pogłoska, że Watykan odejmie święcenia temu kościołowi, są bezzasadne.

Paryż 26 października. Izba przy obradach nad ustawą municypalną, odrzuciła poprawkę skrajnej lewicy, która żądała odszkodowania rad gminnych. Na zapytanie członka partyi radykalnej Graneta, oświadcza prezes ministrów, że dyskusya nad sprawą tonkińską wywołaną być musi przez interpelacyę i że rząd nie zamierza żądać uchwalenia nowych kredytów na cele akcyi tonkińskiej. Gabinet chce albo zupełnego uznania, albo nagany swej polityki. Jutro będzie interpelował Granet, a dyskusya nad tą kwestyą odbędzie się w sobotę lub w poniedziałek. Trzej deputowani bonapartystyczni żądają postawienia ministerstwa w stan oskarżenia.

Kursa telegraficzne z d. 26 październ. 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·65. Renta srebrna 79·15. Renta złota 99.35. 6% Węgierska 119·50. Losy z r, 1860 131·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 840·—. Akcye kredytowe 284·—. Londyn 120 —. Dukat 5·70. Napoleondor 9 32.½ Lombardy 143 75., Losy z roku 1864 168·15. Akcye kolei Karola Ludw. 285.—. Akcye Lwow. Czerniow. 166·80. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 146·75. Akcye Anglo-Banku 107·25. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·60. Losy prem. węgierskie 113·20. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 188·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·85. Ruble papierowe 116·50. 4% Renta złota węgierska 87·10., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·05. Akcye Siedmiogrodzkie 162·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 26 b. m. 1883, r.

Wiedeń 169·70. Banknoty 169·95. Warszawa 197·75 Ruble 198·25. 5% Listy Zast. Pol. 61·10. 4% Listy Likwid. 54·20. Akcye Kol. Kar. Ludw. 121.50. Akcye kredyt. 484.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10_{48} rano	9_{13} wiecz.	10_{50} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	5_{20} rano	11_{20} rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6_{18} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{11}. „
Lwów przyjazd: 7_{34} wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	3_{45} rano	4_{49} wiecz.	10_{30} w noc.
Kraków przyjazd:	2_{48} pop.	5_{10} rano.	6_{48} rano

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 27 października.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 —
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 50
4% „ „ „ Hem. 100 złrl.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	108 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	286 —	286 50
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 50	167 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 50
4% L. likwid. 100 rubli	88 —	90 —

Opłacz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 25 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 60	78 75
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 10	79 25
4% „ złota 100 złr.	99 20	99 40
5% „ pap. 100 złr.	93 05	93 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 95	87 10
5% „ papierowa 100 złr.	85 65	85 80
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	107 25	107 75
Boden-Credit 200 „	207 —	208 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	283 10	283 40
Kredyt. węg. 200 „	281 25	281 75
Niższo-Austr. 500 „	855 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	839 —	841 —
Unionbank 100 „	109 50	110 —
Verkehrbank 140 „	146 —	147 —
Bankverein 100 „	104 40	104 80
Länderbank 200 „	108 30	108 60
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	76 —
Alföldzkie 200 „	168 —	168 50
Elżbiety 210 „	224 50	225 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2675	2680
Franc. Józefa 200 „	200 —	201 50
Morawsko-Szlaska 200 „	26 50	27 —

	płacą	żądają
Lwowsko-czerniow. 200 „	166 80	167 16
Aust. półn.-zachod. 200 „	188 25	188 75
Południowo „ 200 „	143 75	144 —
Tramwaj. 200 „	223 40	223 70
Węg.-galic. 200 „	158 75	159 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	146 75	147 25
Węg. zachod. 200 „	163 25	163 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 90	101 10
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	97 —	97 50
Alföldzkie 200 „ „	98 60	98 90
Gratzkoflach. 150 „ „	98 25	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 30	102 80
„ 400 „ za 200 mrk.	107 25	107 50
Ferd. półn. „	105 —	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	108 25
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 80	95 30
„ 1867 300 „ „	98 75	99 75
„ 1868 300 „ „	95 50	95 75
„ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Rudolfa 300 „ „	101 30	101 60
„ 1869 300 „ „	100 90	101 30
„ 1872 300 „ „	100 90	101 30
Siedmiogrodzkie 300 „ „	92 —	92 30

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 70	110 —
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 50
3% Tureckie 400 „	22 30	22 60
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 50	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 25	119 75
4% 1860 Losy 500 „	131 50	132 —
„ „ „ 100 „	137 75	138 25
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	113 20	113 50
M. Wiednia 100 „	123 50	124 —
Kredytowe 100 „	168 50	169 —
Klary 40 „	36 7·	37 25
M. Insbruku 20 „	21 —	21 50
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	18 50	18 75
M. Lublany 20 „	23 —	24 —
M. Budy 40 „	38 —	40 —
Palfy 40 „	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża 10 „	11 90	12 20
Rudolfa 10 „	19 50	20 —
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 80	23 20
St. Genois 40 „	48 30	48 50
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	26 75	27 25
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.